

Ćwiczenie swobodnej wyobraźni

Dawid Brykalski: Jestem ciekaw, czy prawidłowo odczytałem przesłanie zbioru pani opowiadań „Urodziny świata” - według mnie te opowiadania to dyskusja z czytelnikiem o tolerancji, o tym, co jest normalne i czy normalność jest relatywna.

Ursula LeGuin: Nie piszę opowieści ani książek z zamiarem lansowania jakiejś idei czy koncepcji, nawet tak bogatej i płodnej jak tolerancja czy nietolerancja. Jestem intelektualistką, ale jako artystka nie poszukuję środków wyrazu w sferze intelektualnej. Nie wymyślam swoich opowiadań. Ja ich doświadczam. Jeśli zatem opowieści te wyrażają jakieś idee, jest to „efekt uboczny” lub, mówiąc precyzyjniej, jeden z wielu elementów, które opowieść może zawierać lub nie. Dla mnie bardziej istotne niż przesłanie, opinia czy też ideologia, a nawet idea jest wymowa estetyczna i emocjonalna lub siła oddziaływania. Tego oczywiście nie da się w pełni wyrazić słowami. Z tego powodu kocham poezję i literaturę piękną: wyrażają one to, czego nie można tak po prostu powiedzieć. Nie wykluczam, że pisząc rozmaite opowieści, miałam na myśli ideę tolerancji, należy jednak pamiętać, że znakomita większość literatury pięknej opowiada o ludziach próbujących jakoś układać sobie stosunki z bliźnimi lub o takich, którzy tego nie czynią.

W „Urodzinach świata” powraca pani do tematów z „Lewej ręki ciemności”, pisząc o dojrzewaniu seksualnym. Cemu uważa pani ten aspekt życia za tak istotny?

W „Lewej ręce ciemności” po raz pierwszy wkraczałam w świat Gethen. Ponieważ nie byłam jeszcze znaną autorką, sądziłam, że moja powieść musi mieć wyraźną intrygę i dynamiczną akcję – tak aby wydawca ją kupił, a czytelnik zechciał przeczytać. Jest więc tu więcej wydarzeń i akcji niż byłoby, gdybym czuła się dostatecznie swobodnie, aby realizować moje prawdziwe zainteresowania natury psychologicznej i osobistej. Próbowałabym na przykład dociekać, jakiego rodzaju osobą jest Estraven. Jak może się czuć ktoś, kto jest zarazem mężczyzną i kobietą, albo ani jednym, ani drugim – ktoś, czyja fizjologia seksualna jest tego właśnie rodzaju? Ale wtedy nie było mi dane prowadzić takich rozważań – musiałam po prostu nadążać za rozwijającym się wątkiem intrygi. I tak dopiero wiele lat później, jako doświadczona pisarka, której wszystko już wolno (na przykład otwarcie przyznać, że wcale nie interesują mnie intrygi, a pełne przemocy sceny w książkach i filmach nudzą mnie śmiertelnie), mogłam powrócić do Gethen, by znaleźć odpowiedź na pytanie, jak mógł wyglądać proces dorastania i dojrzewania seksualnego w tym społeczeństwie. To było ćwiczenie swobodnej wyobraźni, które sprawiło mi ogromną przyjemność. A co do pytania, dlaczego uważam dojrzewanie za tak ważne w życiu – cóż, wspaniałe jest to przejście od dzieciństwa do dorosłości, dla każdego, nieprawdaż? Od bycia, jak można by to ująć, istotą ludzką w sposób tylko częściowy do pełni człowieczeństwa – do tej fazy, w której jesteśmy w pełni zdolni do emocjonalnych i zmysłowych doznań. Nie uważam seksualności za sedno ludzkiej egzystencji, ale uważam ją za niezmiernie istotną dla życia człowieka.

Całość do przeczytania w styczniowym numerze „Kalejdoskopu” 1/2022